

RENÉ BAZIN



PAPIEŻ PIUS X
MODERNIZM



KRAKÓW 2021

www.ultramontes.pl



PAPIEŻ PIUS X

RENÉ BAZIN

—



Modernizm

Encyklika *Pascendi dominici gregis* – z dnia 8. IX. 1907 r. – jest najobszerniejszą z tych, jakie wyszły spod pióra Piusa X. Encyklika ta ujawnia herezję szczególniej subtelną. Pisarze włoscy, niemieccy, francuscy i innych narodowości, prawie wszyscy mistrzowie stylu, wybornie umieli ukrywać swe właściwe dzieło pod formułkami szacunku dla religii: pretendując do zmodernizowania Kościoła, rzekomo dla jego dobra, podkopywali jego autorytet, jego dogmaty, jego etykę. Przygotowanie tej obszernej rozprawy o błędach herezji rozmyślnie pokawałkowanej, rozbitej i w ten sposób ukrytej, zajęło nie mniej niż dwa lata. Papież nie zabierał na razie głosu wprost, lecz na jego rozkaz i w jego imieniu ukazał się (3. VII. 1907 r.) dekret Kongregacji Świętego Oficjum, który potępił 65 zdań błędnych, zacytowanych z książek, lub z artykułów modernistów. Ten nowy *Syllabus* na wstępie sygnalizuje wysuwaną przez modernistów pretensję, aby uchylić się od sądu Rzymu; twierdzili oni bowiem, że "prawo kościelne, które każe dzieła dotyczące Pisma św. poddawać

poprzedniej cenzurze, nie rozciąga się na pisarzy, którzy się oddają krytyce ksiąg Starego i Nowego Testamentu, lub też naukowemu ich badaniu". Czy należało więc pozostawić herezji swobodę, by mogła głosić publicznie swe nauki i zwodzić ludzi?

Widzi się od razu, jak w tym przewidywanym stworzeniu nowej szkoły ukazuje się duch niekarność, duch pychy i niegodne domaganie się prawa czynienia z góry zamierzonego zła, którego działanie jest szkodliwe bez granic. Następnie powodowani pychą, moderniści ośmielali się swą małą awanturczą doktrynę stawiać wyżej ponad naukę Kościoła, Boską i wieczną. Każdy bowiem z modernistów wysuwa, jakkolwiek w różnym ujęciu, tę samą tezę, którą Święte Oficjum streszcza w następującym brzmieniu: "Interpretacja Pisma Świętego przez Kościół, jest zapewne godna uwagi; niemniej interpretacja ta jest podległa pogłębionemu sądowi i korekcie egzegetów".

Jest to negacja boskości Kościoła. Społeczeństwo religijne, założone przez Jezusa Chrystusa, który zapewnił mu swą stałą opiekę, staje się sługą szperacza tekstów, gramatyka, specjalisty od przekręcania tez filozoficznych, nieopatentowanego wynalazcy hipotez i komentarzy, który wzorem dawniejszych czasów, – gdyż wszystkie wieki próbowały tego mniej lub więcej, – chce znaleźć w prawie objawionym to, czego w nim nigdy nie było, głosząc przy tym wyzwolenie instynktów ciała i gloryfikację małego człowieka, talentu, któremu wszyscy winni wierzyć, być może, uwielbiać go. Wcale nie przesadzam i przytoczone poniżej zdania, potępione przez Święte Oficjum, a wskazane pod nr. 6, 7, 11 i 14 dekretu, wykazują silne odchylenia od nauki Kościoła katolickiego tych modernistów, – bardzo zadowolonych z siebie i zdecydowanych nie mieć więcej Mistrza i Pana.

Oto przykłady:

Zdanie błędne nr 6: "W określeniach doktrynalnych Kościoła, Kościół nauczający i Kościół nauczany współpracują ze sobą w taki sposób, że Kościołowi nauczającemu pozostaje tylko sankcjonować opinię powszechną Kościoła odbierającego naukę".

Zdanie błędne nr 7: "Kościół, potępiając pewne błędy, nie może wymagać od wiernych, aby przyłączali się do sądu Kościoła aktem swej zgody wewnętrznej".

Zdanie błędne nr 11: "Natchnienie Boskie nie rozciąga się na całe Pismo Święte w taki sposób, aby wszystkie jego części i każdą z osobna zabezpieczać od wszelkiego błędu".

Zdanie błędne nr 14: "W wielu swych opowieściach ewangeliści podali nie tyle to, co było prawdziwe, jak to raczej, co uważali, chociaż mylnie, za więcej pożyteczne dla czytelników".

I tak z jednego błędu ku drugiemu do tego dwudziestego, który znosi cały Stary i Nowy Testament.

Zdanie błędne 20: "Objawienie nie mogło być niczym innym, jak zdobytą przez człowieka świadomością o stosunkach między nim a Bogiem".

Negacje ciągną się dalej jeszcze. Zaprzecza się synostwu Bożemu Chrystusa; nauka o Jego śmierci ekspiacyjnej nie jest już ewangeliczną, tylko paulińską; *credo* Nicejskie, doktryna soborów w Efezie i Chalcedonie, "nie jest tą, której nauczał Jezus Chrystus", egzegeci bowiem uważają ją za zbyt sprzyjającą idei Boskości Chrystusa; sakramenty tracą swą moc i znaczenie, gdyż "nie mają innego celu jak tylko przypominać umysłowi człowieka zawsze dobroczynną obecność Stwórcy" (zdanie błędne 41); każdy z sakramentów stanowi przedmiot osobnego bluźnierstwa. Dla modernistów nie ma więc więcej religii objawionej, nie ma Odkupiciela i rozumie się, nie ma także i Kościoła Bożego; po takich twierdzeniach wstępnych zdawałoby się nawet zbędne zaprzeczać mu pochodzenia boskiego; jednak modernizm czyni to jeszcze osobno i Kościół staje się instytucją ludzką, podległą zmianom.

Wszystko to sprowadza się do absolutnego nihilizmu, któremu daje wyraz zdanie oznaczone nr 58: "Prawda nie więcej jest stałą i nieruchomą od człowieka, gdyż przechodzi ewolucję z nim, w nim i przez niego". Człowiek staje się twórcą prawdy: stary błąd, który się przedstawia w XX wieku jako nowe odkrycie i postęp.

Ten akt oskarżenia i potępienia ostrzegał chrześcijan przed modernizmem i uprzedzał tych, którzy mogliby jeszcze wątpić o tym, że podtrzymywanie którejkolwiek bądź z wyżej wymienionych tez stanowiłoby poważną winę; jednakże nie sięgał do źródeł herezji i nie przedstawiał jej skutków.

To stało się przedmiotem encykliki *Pascendi*. Ten traktat naukowy, – bo encyklikę *Pascendi* można tak nazwać – przede wszystkim określa stosunek modernistów do Kościoła. Nie chodzi tu, jak się to zdarzało nieraz w biegu

historii, o ludzi, którzy wyraźnie zrywają z atakowanym przez siebie Kościołem, wręcz przeciwnie; moderniści toczą tę wojnę wewnątrz niego, podając się za troskliwych o dobro Kościoła reformatorów, którzy chcą go pogodzić z wymaganiami obecnego czasu. "Niewątpliwie są oni jednak nieprzyjaciółmi Kościoła i jeśli się powie, że Kościół nie ma gorszych, nie będzie to niezgodne z prawdą", pisze Papież. "Nie z zewnątrz, lecz od wewnątrz działają oni na jego zgubę, niebezpieczeństwo jest dziś prawie w żyłach samegoż Kościoła i zadawane ciosy są tym groźniejsze, że atakujący wiedzą, gdzie uderzyć. Usiłując utworzyć amalgam katolicyzmu z racjonalizmem, czynią to z taką maestrią, że łatwo mogą zdobywać umysły osób nie dość ugruntowanych w wierze. Niezależnie od tego wiele też przemawia na ich dobro: życie czynne, usilna praca, zapal właściwy ludziom nauki, obyczaje, biorąc na ogół, nienaganne...

Toteż próbowaliśmy z początku względem nich łagodnej perswazji, przemawiając jako do dzieci; potem nieco surowiej; wreszcie, chociaż z wielką przykrością, daliśmy im publiczną naganę. Wiecie, Czcigodni Bracia, że te Nasze usiłowania pozostały bez skutku: pochylają głowy na chwilę, aby je zaraz podnieść tym dumniej.

Ach! gdyby chodziło o nich samych tylko, moglibyśmy to, być może, ukryć przed światem; lecz w grze jest religia katolicka, jej bezpieczeństwo. Przemilczanie więc odtąd byłoby zbrodnią. Czas zdjąć maski z tych ludzi i pokazać ich Kościołowi, jakimi są".

Trzy dominujące idee modernizmu, których sprawę, bardzo już starą, Rzym na nowo poddaje zbadaniu i zwalcza, to: agnostycyzm, immanentyzm i ewolucjonizm.

Twierdzić, iż Bóg jest niepoznawalny, jest to zapoznawać człowieka i jego rozum. Kościół w ciągu wieków utrzymywał rzecz przeciwną, podtrzymując godność człowieka i ostatnie, niedalekie już od nas, potępienie agnostycyzmu pochodzi od Soboru Watykańskiego, który orzekł: "Jeśli kto twierdzi, że przyrodzone światło ludzkiego rozumu nie jest zdolne przez rzeczy stworzone poznać jedyne i prawdziwego Boga, naszego Pana i Stwórcę, – niech będzie wyklęty".

Lecz jakże z agnostycyzmu, – który, koniec końców, jest tylko stwierdzeniem niewiadomości, – moderniści przechodzą do naukowego i historycznego ateizmu? Papież odpowiada: Niech rozumie, kto może.

Utrzymywać bowiem, że się nie zna, ani nie może poznać jakiejś rzeczy, w żaden sposób nie upoważnia żeby zaprzeczać jej istnieniu. Rozumując logicznie, należałoby tu pozostawić miejsce na hipotezę Boga. Moderniści uważają jednak za rzecz pewną i ustaloną, że nauki ścisłe i historia winny być ateistyczne i w polu jednych jak drugiej nie ma miejsca na co innego, jak tylko na zjawiska. Bóg i wszystko co Boskie są z nich wygnane.

Zanim się jednak zaatakują dogmaty religii i jej etykę, należy wytłumaczyć samóż jej istnienie. Moderniści próbują to czynić, szukając wytłumaczenia w naturze człowieka i w życiu: "Każde zjawisko życiowe ma za przyczynę potrzebę lub konieczność i pierwszym jego objawem jest to poruszenie serca, które zwiemy uczuciem. Ponieważ przedmiotem religii jest Bóg, więc wynika z tego, że wiara – zasada i fundament wszelkiej religii – polega na uczuciu wewnętrznym, wywołanym przez potrzebę Boskości".

Czyżbyśmy doszli do chwili, gdy ujrzymy wznoszący się nowy pozytywny system i nową konstrukcję myślową?... bo dotąd nie spotykaliśmy w modernizmie nic, prócz negacji.

Trzeba wykazać wszystkim wiernym niezmierną szkodliwość działania tej herezji, która dając pozór budowania na nowo, burzy chrześcijaństwo jak i wszystkie religie w ogóle. Niechże nie oczekuje się wyjątku dla religii chrześcijańskiej: traktuje się ją najzupełniej na stopie innych.

Kolebką chrześcijaństwa jest świadomość Jezusa Chrystusa, człowieka o naturze tak doskonałej, jakiej nigdy nie było, ani nie będzie; i wiara narodziła się tam nie z innej zasady, jak z immanencji życiowej.

Prawdziwie można się zdumiewać wobec takiej łatwości i zuchwałości błuźnierczych twierdzeń.

I nie są to, Czcigodni Bracia, sami niewierzący tylko, stojący poza Kościołem, którzy wygłaszają podobnie zuchwałe tezy: są to często katolicy z imienia, nawet księża, którzy je głoszą publicznie i z ostentacją.

Dalej ta nowoczesna herezja wyjaśnia rolę inteligencji, która analizuje uczucie i interpretuje je, na razie, w formie prymitywnej i niejasnej. Z czasem te formuły pogłębione, wyraźniej określone i usankcjonowane przez Urząd Kościoła tworzą dogmaty – i w ten sposób dogmat rodzi się z samegoż wierzącego. Ponieważ absolut, który jest przedmiotem tego uczucia, ma

nieskończoną ilość zewnętrznych objawów, pod którymi może się kolejno ukazywać, ponieważ wierzący ze swej strony może podlegać bardzo różnym warunkom, – wynika z tego, że formuły dogmatyczne idą po tej samej pełnej zakrętów drodze co człowiek, podlegając zmianom, jak on.

Papież, mówiąc o tym punkcie, konkluduje:

"W ten sposób odkrywa się drogę do substancjalnej zmiany dogmatów".

Ulubioną maksymą modernistów jest, że "ewolucja religijna winna się koordynować z ewolucją intelektualną i moralną" a nawet, według słów mistrzów modernizmu, "podporządkować się" tej ostatniej ewolucji. Ta "ewolucja dogmatu" to jest trzecia zasada modernizmu.

"Na doktrynę modernistów rzuca więcej jeszcze światła ich postępowanie, które jest zupełnie konsekwentne. Gdy się ich słucha lub czyta, miałyby się nieraz pokusę wierzyć, że wpadają w sprzeczności lub są wahający i niepewni. Jednakże nie zachodzi nic podobnego, przeciwnie: wszystko u nich jest zważone, wszystko kierowane świadomą wolą, i to w świetle zasady, że wiara i nauka są sobie wzajem obce. Są karty w ich dziełach, które mógłby podpisać katolik; odwróćcie stronę i możecie myśleć, że się czyta niewierzącego racjonalistę. Jeśli piszą dzieła historyczne, nie ma w nich żadnej wzmianki o Bóstwie Chrystusa; lecz gdy wchodzi na ambonę lub katedrę, głoszą je publicznie. W charakterze historyków pogardzają Soborami i Ojcami Kościoła; jako katecheci cytują ze czcią ich słowa. Na tejże podstawie, że nauka i wiara nie pozostają w żadnej od siebie zależności, – nie odczuwając zgrozy, że idą w tym po śladach Lutera, – rozprawiając o filozofii, o historii, o krytyce itp., w tysiączne sposoby okazują swą wzgardę dla nauki katolickiej, dla Ojców Kościoła, dla Soborów, duchowieństwa, ostrzeżeni, krzyczą głośno, żaląc się, że się ich pozbawia swobody. Wreszcie, wychodząc z założenia, że wiara jest podporządkowana nauce, wymawiają Kościołowi otwarcie i w każdej okoliczności, że się upiera przy tym, aby nie przystosowywać dogmatów do opinii filozofów. Sami zaś, po uczynieniu z dawnej teologii *tabula rasa*, usiłują wpisać na tę białą kartę inną religię, tę podatną fluktuacji myśl filozofów modernizmu".

Następnie Papież streszcza te projekty tzw. reform, których wprowadzenie modernizm doradza Kościołowi i, na dłuższą metę, zamierza mu je narzucić. "Nie ma nic, ale to absolutnie nic w katolicyzmie, czego by modernizm nie atakował".

Nie mogę tu wyliczyć wszystkich tych projektów "reform" i tych ataków na Kościół, które usprawiedliwiają powyższe twierdzenie, niech dość będzie tych kilka jeszcze wskazówek, które rzucają światło na cele modernizmu.

Należy zaniechać wykładania filozofii scholastycznej w seminariach, (jakaż to wspaniała, chociaż pośrednia pochwała dla tej filozofii!), gdyż scholastykę trzeba już przenieść do historii, jako system przestarzały. Zamiast doktryny Tomistycznej, będzie się tam wykladało filozofię modernistyczną, a dogmat musi być zharmonizowany z tym, co podtrzymujący błędy modernizmu zowią "nauką", a co jest właściwie opinią niektórych historyków wzgl. innych uczonych, miłych modernistom. Rząd Kościoła należy zreformować we wszystkich jego rozgałęzieniach i dostosować go do idei demokratycznych; celibat księży należy znieść, tak samo kongregacje rzymskie, zwłaszcza Święte Oficjum i kongregację Indeksu, – jako krępujące dla herezji i heretyków, – należy unieszkodliwić.



Pius X słusznie mógł określić podobną doktrynę jako *rendez-vous* wszystkich herezji. Modernizm tym się tylko różni od kompletnej niewiary, że pragnąłby pozostać katolickim. Zaprzecza właściwie wszystkiemu, z wyjątkiem

dość niejasnego uczucia aspiracji do ideału, które nazywa religią. Jest zadowolony z rozmiaru dokonanej przez siebie, w teorii przynajmniej, burzycielskiej roboty i z miejsca, które zamierza zająć w świecie, a które znajduje się w stałym i bliskim sąsiedztwie z protestantyzmem.

Jeden więcej przykład w historii na potwierdzenie prawdy, że heretyk pracuje w gruncie zawsze dla siebie; bez wątplenia, może szukać też czego innego, – lecz nie zapomina o sobie. Modernizm chce zniszczyć Kościół, bo nie znosi autorytetu nad sobą; chce przebudować go, lecz ku swemu pożytkowi. Chciałby być twórcą i królem, i to jakiego świata, jakiego królestwa! – religii. Na przyszłość religia miałaby się stać tym, czym modernisci chcą, aby była. Nadadzą jej nowe kształty zgodnie ze swym sposobem myślenia. Panowanie kałamarza! Jeśli moralność okaże się krępującą, to się ją zmieni. Bóg ma zależeć od woli obalamuconego lub zbuntowanego księdza lub niedostatecznie przygotowanego laika, dla którego przypisywanie mu przymiotu śmiałości jest wstępem do patentu na geniusz.

Encyklika papieska przywraca doktrynę Kościoła i przeprowadza jej obronę punkt po punkcie. Jest to prawdziwie wspaniałe, jak się przesuwają przed nami na kartach encykliki czcigodni i wielkiej siły świadkowie z wieków minionych, w których te same błędy, zapewne i wówczas już stare, głosiły umysły awanturnicze lub przewrotne. Teksty cytowane przez Papieża, decyzje 2-go Soboru w Nicei, 4-go Soboru Laterańskiego, Soborów Trydenckiego i Watykańskiego, orzeczenia Leona X, Grzegorza XVI, Piusa IX, Leona XIII, w sprawie wykładu wiary – przywracają porządek i jest się przejętym czią przed majestatem, mądrością i łaskawością dogmatu katolickiego i wdzięcznością dla Kościoła za tę błogosławioną nieustępliwość, która jest hołdem złożonym Prawdzie.

Łatwiej stwierdza się wówczas sprawiedliwość każdej linii tej encykliki. Pius X jako źródła tej herezji wskazuje na ciekawość i pychę. Jakże to jest prawdziwe. Po tym wszystkim, cośmy powiedzieli powyżej, obecności pychy jako motywu działania nie ma nawet potrzeby dowodzić. Wszyscy modernisci tym grzeszą, niektórzy prawie po dziecinnemu.

Lecz do bardzo pospolitych braków i błędów spotykanych w utworach modernistów należy także ciekawość, niegodna pochwały, ani nazwy żądzy wiedzy, zwrócona do każdego przedmiotu, niestałość tej żądzy poznania, brak pogłębienia i zbyt wielka waga przypisywana wyobraźni i uczuciu w tej dziedzinie i to wbrew właściwej roli tych dwu władz.

Encyklika *Pascendi*, cytując myśl Leona XIII, tłumaczy przyczynę powstania i zdobycia wielu zwolenników przez modernizm zaniedbaniem nauki ścisłego myślenia przy równoczesnym wzroście zainteresowania się naukami przyrodniczymi.

"W innych epokach, gdy te wzniosłe i surowe nauki były rozpowszechnione, kierunek myśli reprezentowany przez modernizm nie miałby tak wielkiego powodzenia, napotykać na mniej ignorancji w rzeczach zasadniczych i mniej zamroczeń zdrowego rozsądku"... "Gdy się zna życie niektórych z wyznawców modernizmu, zastanawia jak dusze subtelne, wrażliwe, o pobożności nieco mglistej, lecz szczerzej, mogły dać się omamić takimi sofizmami? Trudno by to zrozumieć, gdyby się nie znało tego stanu słabości, w który wprawia dusze rozgwar i zamęt życia, rozproszenie umysłu i wysiłków – oraz gdyby się nie znało ciemnych dróg pychy". Ludzi podobnego rodzaju, którzy nie przeprowadzili dostatecznych studiów tego, co istotne, opanowuje nieraz żądza powodzenia, która w ich oczach staje się pragnieniem apostołatu; odczuwają nadto wprost upokarzające onieśmielenie przed słowami, tylko słowami: Postęp, Nauka, Wolność. I tak upadają, ofiary mody i własnej słabości.

Mało się dostrzega dziś tej cnoty, którą Pius X w swym ostatnim przemówieniu konsystorialnym, jakie wygłosił, nazwał tak pięknie "dziewiczą delikatnością w sprawie doktryny". Nędzą tych twierdzeń filozoficznych, jakich się czepiają niektórzy wyznawcy modernizmu, wskazuje, że stracili oni nawet zalety dobrego smaku i subtelności, jakie w nich dostrzegano.

Jeden z przywódców tej nowej sekty, Anglik Tyrrel, nie uciekając się do zwykłej argumentacji filozofów potępianych przez Rzym: że nie zostali zrozumiani, – przyznał nawet, że portret modernizmu odmalowany w encyklice *Pascendi* odpowiada prawdzie, przy czym miał czelność udawać, że się temu dziwi.

W długim artykule, drukowanym w "Timesie" z dnia 30. IX. 1907 r. pisał:

"Większa część tego dokumentu jest poświęcona błędom doktryny modernizmu i dyskusji w tym przedmiocie.

Autorem jest jakiś subtelny teolog scholastyczny, bardzo dobrze znający swój przedmiot, który poddaje modernizm krytyce w świetle swych zasad. Gdyby to nie było pewne, można by chwilami przypuszczać, że utwór ten jest dziełem zdrajcy ortodoksji katolicyzmu, gdyż odmalowany w nim obraz modernizmu jest pociągający dla każdego wykształconego umysłu"...

...Składając świadectwo sile zadawanych modernizmowi ciosów, pisze dalej: "Nikt z modernistów nie ma prawa dziwić się tej encyklice, chyba tylko niezwyklej odwadze i prostocie Autora, z którymi, pozostawiając na stronie dyplomację i określenia, dające się dwuznacznie tłumaczyć, nie lęka się przedstawić zdziwionemu światu wszystkich konsekwencji teologii scholastycznej, logicznych, praktycznych i spekulatywnych".

To słowo "teologia scholastyczna" powraca często w polemice Tyrrela, który trzy lata wcześniej powiedział o niej: "Cała wartość Objawienia jest tu w grze" – i jest to słowo człowieka zwyciężonego przez św. Tomasza.

Papież dobrze osądził sprawę. Ostrzegł swój świat, i świat w ogóle, o nowym protestantyzmie, bardzo już rozpowszechnionym, chytrzejszym, "lepiej wychowanym", lecz niemniej niebezpiecznym od protestantyzmu Lutra.

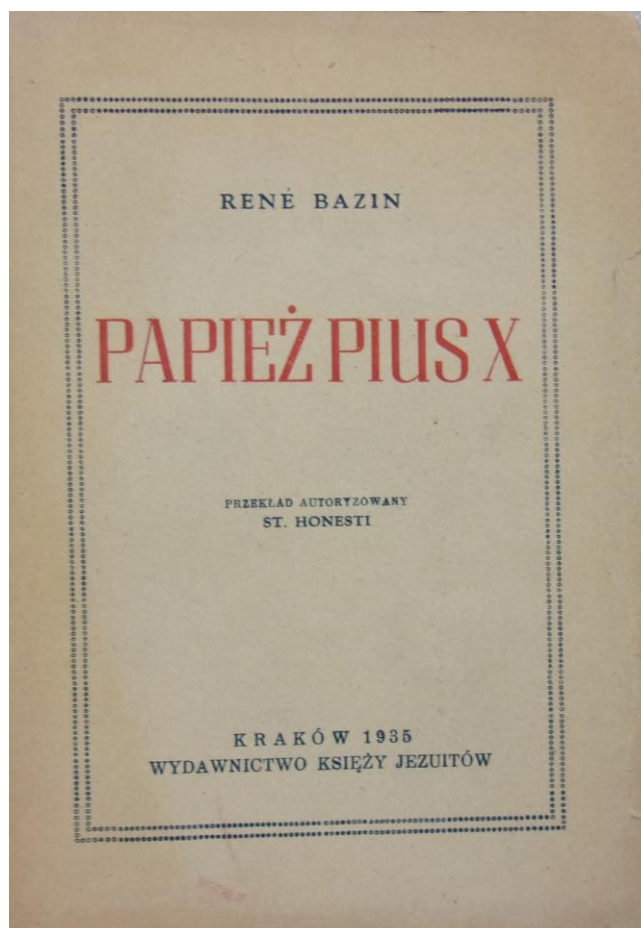


Ponieważ przywódcy modernizmu nie poddali się orzeczeniu Papieża ani po dekrete z dn. 3. VII. 1907 r., ani też po encyklice z dn. 8. IX. 1907 r., Papież wydał *Motu proprio* z dnia 18. XI. 1907 r., którym podał do publicznej wiadomości, że "ktokolwiek miałby śmiałość bronić którejś z tez doktryny, potępionej jednym lub drugim z wyżej wymienionych dokumentów, naraża się *ipso facto* na karę ekskomuniki". (1)

René Bazin, *Papież Pius X*. Przekład autoryzowany St. Honesti. Kraków 1935. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 186-200.

Przypisy:

- (1) Por. 1) Piusa X [Encyklika o zasadach modernistów](#). Na język polski przełożył i wstępem opatrzył X. Stanisław Okoniewski. Poznań. CZCIONKAMI DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA. 1908. Odbitka z "Przeglądu Kościelnego".
 - 2) Kuria Krakowska, [Komentarz do Encykliki Ojca św. Piusa X "Pascendi dominici gregis", o zasadach modernistów](#).
 - 3) Ks. Andrzej Macko, [Znaczenie encykliki o modernizmie](#).
 - 4) Ks. Andrzej Dobroniewski, [Modernizm i moderniści](#).
 - 5) Ks. Stanisław Miłkowski, [O modernizmie](#).
 - 6) Abp Antoni Szlagowski, [Zasady modernistów \(modernistarum doctrina\)](#).
 - 7) Abp Józef Teodorowicz, [O modernizmie](#).
 - 8) Bp Czesław Sokołowski, [Przysięga antymodernistyczna. Studium krytyczne](#).
 - 9) Abp Walenty Zubizarreta OCD, [O modernizmie \(De modernismo\)](#).
- (Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXXI, Kraków 2021